

Larwy cz. I — Azazella

Larwy... Są wszędzie. W ścianach, w podłodze, pod łóżkiem. Szepczą o mnie, naśmiewają się... To doprowadza mnie do szaleństwa... O to Im chodzi... Powoli spuściłam stopy na podłogę i zajrzałam pod łóżko, nie było Ich. Pochowały się, szepty ucichły. Pobiegłam do łazienki i zatrzasnęłam za sobą drzwi, chociaż i tak wiedziałam, że to nic nie da, One były już w środku. Pływają w rurach, zlewie nawet w muszli. Nachyliłam się na jej ciemnym wnętrzu, ale pochowały się, gdy tylko zobaczyły moją twarz

- Kiedyś was zabiję - wrzasnęłam z nienawiścią do wnętrza kibla
Z satysfakcją oddałam mocz na białe niegdyś kafelki. Z przyjemnością zbecześciłam "sanktuarium" matki... Cały dom mógł być brudny, ale łazienka zawsze musiała być nienagannie czysta. Szalona kobieta

Truchtem wróciłam do pokoju. Starłam się nie spojrzeć w żadne z pięciu luster (kolejne szaleństwo matki). Boję się własnej twarzy. Z lustra patrzę nie ja, tam jest inna kobieta. Ona ma rzadkie włosy, splątane i tłuste, a jej oczy są tak wyłupiaste jakby miały wypaść - to Larwy chcą je wypchnąć. Czuję dziwną sympatię do dziewczyny z lustra... Chcę jej pomóc, powtarzam to za każdym razem, kiedy przechodzę koło jej małego domku w lustrze. Szybko wbiegłam do pokoju i jednym susem wskoczyłam na łóżko. One znowu szepczą. Są blisko, słyszę jak się ruszają... Otuliłam się przepoconym prześcieradłem, to jedyna bariera, jeżeli nie będę miała, nawet takiej osłony, wejdą we mnie. Wejdą przez usta, nos, odbył i pochwę. Ale ja mam jeszcze jedną broń. Głupie robale nie wiedzą, co im szykuję. Sięgnęłam pod poduszkę. Był tam kawałek szkła. Dziwną przyjemność sprawiło mi cięcie własnych nadgarstków... Ach jak to bolało... tak słodko, gdy One martwe wypływały ze mnie ...

- Gińcie - szepnęłam z satysfakcją - gincie

Cięłam coraz głębiej, a świat wirował bardziej i bardziej wraz z upływem krwi... świat wirował, a wraz z nim pokój, jak karuzela, karu-zela, zela-karu, karuzellaaa. Jakie śmieszne słowo?.. łowo, owo, wo oooooooooo. Szepty. One znowu To robią... Ale ten szept... Jest Inny... Inny niż inne... Kusi mnie, wabi, a jednocześnie odpycha... Boję się go i boję się za nim nie iść

- Chodź - szepcą One - chodź

Ostrożnie otworzyłam drzwi pokoju. Ona tam była. Królowa, robali. Obłeśna, tłusta w papierowej koronie na głowie, jeszcze tylko berło i podnózek i królowa będzie Królową... ścisnęłam mocniej kawałek szkła, raniąc sobie wnętrze dłoni.

- Zabiję cię, kurwo - szepnęłam podchodząc do Niej

- Tak, podejdz kochanie - szepnęła Ona głosem matki - choć do mamy

Świat zawirował, a Ona wyciągnęła długi jęzor i złapała mnie za nogi, wciągała mnie do gęby. Wrzeszczałam i wiłam się, ale Ona nie przestawała. Już, już by mnie niebyło, gdy królowa... Zniknęła po prostu i zwyczajnie... Była i nie ma. Osuwałam się w ciemność...

Do gabinetu weszła młoda kobieta. Nie dało się dokładnie określić jej wieku. Liczne lzy i nieprzespane noce, nadawały jej wygląd dużo starszej niż była w rzeczywistości. Za biurkiem siedział młody lekarz

- Proszę, niech pani usiądzie - gestem wskazał jej krzesło

Gdy kobieta się usadowiła, zaczął

- Wiem, że to może być trudne, ale musi mi pani opowiedzieć, co się przytrafiło pani córce. Ludzie nie stają się... tacy, z dnia na dzień, bez powodu

Kobieta westchnęła i zaczęła opowiadać

To był słoneczny dzień. Ania bawiła się z kolegami z zerówki na polance, niedaleko domu. Dzieci biegały i bawiły się w ciuciubabkę.

Złap nas ciuciubabko - krzyczały Malce do dziewczynki - Złap nas

Ania miała zawiązane oczy, nie wiedziała jak bardzo oddaliła się od skraju polany

- Ania, Ania nie idź tam - chcieli ją ostrzec koledzy

Niestety było za późno. Mała wpadła do dołu przykrytego gałęziami. Ludzie ze wsi wrzucali tam martwe zwierzęta i odpadki. W dole było mnóstwo robaków i larw much. Przerażone dzieci zebrały się wokół dziury płacząc i wołając koleżankę. Jedna z matek zainteresowana zamieszanym podeszła do dzieci

- Jezus, Maria, Aniu! Pomocy! Niech ktoś pomoże!

Dziecko w głębokim szoku przewieziono do szpitala. Od tamtego czasu mała panicznie bała się owadów. Szczególnie przerażały ją wszelkiego rodzaju larwy. Z czasem zwykły strach przekształcił się w fobię, dziewczyna bała się nawet motyli... Rodzice próbowali wszystkiego, prowadzili córkę do wszystkich specjalistów, jakich tylko byli w stanie znaleźć, jednak każdy z nich, po paru wizytach rozkładał ręce

- Nie możemy pomóc waszej córce - twierdzili

Rodzice byli coraz bardziej zrozpaczeni. Chwyтали się każdej rzeczy, która mogła pomóc Ani. Hipnoza, akupunktura, tabletki. Wszystko zawodziło. Gdy wydawało się, że wszystko jest już dobrze, lęk powracał ze zdwojoną siłą. Rodzice coraz częściej kłócili się, obwiniając wzajemnie. Zaczęli się od siebie oddalać, więzi rodzinne słabły. Matka i ojciec skupieni na obarczaniu się wzajemnie winą, nie zauważyli, że mała Ania coraz bardziej zamyka się w sobie...

- Mamo idę do szkoły - rzuciła piętnastoletnia już Ania do matki

Kobieta tylko mruknęła i machnęła ręką. Oglądała swój ulubiony serial, nie mogła zajmować się teraz błahostkami.

- Mama musi się zrelaksować-myślała dziewczyna idąc ulicą. Tak naprawdę wcale nie szła do szkoły. Teraz większość swojego czasu spędzała w nowo otwartym klubie. To tam poznała "Iksa". Tak kazał do siebie mówić. Na pierwszy rzut oka był jednym ze wszystkich dorastających chłopaków, ale miał jednak coś w sobie. Coś tajemniczego, pociągającego. Był kimś przed kim mogła się otworzyć, wypłakać, przytulić. Dziewczyna wyraźnie odżyła. Rodzice zadowoleni, że zdwojona siłą zajęli się walką ze sobą. Gdy córka coraz później wracała do domu, swą złość i niepokój wyładowywali na sobie. W końcu dowiedzieli się o wagarach

- Anka na dół, natychmiast! - Matka, Az trzęsła się ze złości

-Tak mamo?

- Jakie "tak mamo" do cholery! Co znaczą te twoje nieobecności, gówniaro!

- Mamusiu ja...ja wszystko wyjaśnię – łzy zaczęły dławić dziewczynę, matka nigdy nie podnosiła na nią głosu

- Tylko mi tu nie rycz! To, że boisz się robali, jak jakaś idiotka nie znaczy, że masz sobie odpuszczać szkołę!

Dziewczyna wybuchnęła płaczem i wybiegła z domu

- I co zadowolona - syknął ojciec- napawaj się zwycięstwem

- A ty co, cholera jasna! Zawsze po jej stronie - wrzasnęła kobieta- To twoja wina, że jest taka!

Córka wróciła do domu po dwóch tygodniach. Brud mieszał się z krwią na jej ciele, na rękach miała ślady igieł. Niektóre rany zaczęły się już jątrzyć.

- Była wielokrotnie gwałcona - orzekł lekarz - I najprawdopodobniej jest uzależniona od heroiny. Potrzebny jest natychmiastowy odwyk, jeszcze nie jest za późno.

Lekarz ostrzegwał, że po odwyku, dziewczyna może nie być sobą, przez jakiś czas, ale jej stan pogarszał się od ponad pół roku. Po samobójstwie ojca dziewczyna jakby się uspokoiła, prawie wróciła do normalności. Potem jednak zamknęła się w swoim pokoju i tak zostało aż do dzisiaj

Kobieta skończyła opowiadać. Spuściła głowę i załkała. Młody lekarz ścisnął jej dłoń
- Wszystko będzie dobrze, pomogę Pani córce.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Azazella, dodano 11.06.2009 09:02

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.